

O Francesco Tottim powiedziano i napisano już wiele, co nie może dziwić, jeśli wziąć pod uwagę rolę, jaką odgrywa w Romie. Najcenniejsze są jednak zawsze wypowiedzi samego piłkarza, jego wspomnienia i opinie. W 2007 roku Totti udzielił długiego wywiadu dla wydawnictwa Mondadori. Na tej podstawie powstały książka i film poświęcony pierwszym 30 latom jego życia. Specjalnie dla was przedstawiamy dzisiaj pierwszą część jego historii.

Blondwłosego chłopiec przemawiał poprzez piłkę. W przyszłości miał się stać najlepszym piłkarzem na świecie. To jest opowieść o jego pierwszych trzydziestu latach.

Mając dziewięć miesięcy zdecydował, że piłka będzie jego najlepszym przyjacielem. Nigdy jej nie zdradził.

Spałem z piłką... Chciałem mieć piłkę w łóżku zamiast pluszowego misia. Tak sobie myślę, że to był znak od losu.

Jego rodzice zapisali go do szkoły piłkarskiej Fortitudo. Żeby go zobaczyć, mama musiała po prostu wyjść na balkon. Jego pierwszym trenerem był Trillò, który natychmiast dostrzegł talent tego chłopca, który ciągle strzelał bramki.

Miałem pięć lat. Nie mogłem jeszcze wiedzieć, czy będę dobry, czy też nie. Jakąś różnicę między mną i innymi dziećmi było widać. Opowiem ci anegdotę: kiedy byłem mały trener Trillò, którego niestety nie ma już między nami, dał mi do podpisania kontrakt, nie mówiąc nic moim rodzicom. Ja nie wiedziałem, że to kontrakt. Ta "kartka" zobowiązywała mnie do pozostania w drużynie Fortitudo przez kolejne pięć czy sześć lat.

Kontrakt został podarty. Francesco opuścił Porta Metronia.

W Smith Trastevere zostałem przez rok. Potem zagramy towarzyski mecz z Romą. Nie grałem. Siedziałem na ławce. Poszedłem sobie pokopać piłkę z moim kuzynem Angelo. Wtedy mnie wzięli, nawet bez gry.

W głowie miał Real Madryt i Gianniniego: zespół marzeń i gracza, który wydawał się księciem. Niedługo ich ścieżki miały się ze sobą przeciąć. Powieść była już napisana. Chciały go w swoich szeregach i Lazio, i Roma. Rodzina Francesco nie miała wątpliwości. Roma oczywiście. Dino Viola, wręczając mu nagrodę, powiedział: "Trafisz szybko do pierwszej drużyny". Francesco mógł już z bliska przyglądać się graczom podstawowego składu. A szczególnie jednemu.

Giannini był moim idolem. Cóż... Przede wszystkim podobały mi się jego włosy, tak, włosy. Długie i mokre od potu, kiedy grał. Na to wtedy patrzyłem... Ja miałem wtedy krótkie włosy, bardziej ogolone niż krótko obcięte. Całkowicie inaczej niż on.... Patrzyłem na niego, ale go nie naśladowałem.

Był 1993 rok. Pierwszy sukces Francesco, scudetto w zespole młodzieżowym Giovanissimi. Cała drużyna zgromadzona wokół pucharu, a on nieco z boku, onieśmielony. Szybko przeszedł do starszej młodzieży, do Primavera Luciano Spinosi. Był tam najmłodszy. Zdobył z tą drużyną Puchar Włoch. Stolica zyskała piłkarza, dla którego potem straciła głowę. Mężczyźni i kobiety, książęta i robotnicy, bogaci i biedni traktowali go jako symbol rzymskości. Urodzony w dzielnicy prawdziwego Rzymu i rzymianin całym sercem. Niedługo miało go pokochać całe Wieczne Miasto, ale Francesco zadowalał się rzucaniem spojrzeń swojej pierwszej dziewczynie.

W tej dzielnicy jest pierwsze boisko, na którym grałem w piłkę. Szkoła podstawowa imienia Alessandro Manzoni, do której chodziłem... I jeszcze... Tam, w żółtej kamienicy, mieszkała moja pierwsza szkolna miłość, Francesca. Byliśmy mali, nie byliśmy prawdziwą parą, tylko po prostu bardzo się lubiliśmy, ponieważ razem dorastaliśmy, widzieliśmy się codziennie w barze, spędzaliśmy razem całe dni. I tak to się zaczęło...

Miał zaledwie szesnaście lat, kiedy Boskov pozwolił mu zadebiutować w Bresci. 28 marca 1993 roku. Roma wygrywała 2-0 po golach Caniggi i Mihajlovica. Obok Francesco siedział Muzzi, kolejny rzymianin. A idol Giannini biegał po boisku.

Grałem w sobotę z Primavera, chyba w meczu Roma-Ascoli. Strzeliłem dwa gole w pierwszej połowie, a potem Spinosi zdjął mnie z boiska i pojechałem z pierwszą drużyną do Bresci. Nie spodziewałem się niczego, mówię szczerze. Już sam fakt, że jadę na mecz z pierwszą drużyną, dawał mi wiele satysfakcji. Tego dnia na pewno nie zapomnę. W niedzielę, kiedy Boskov powiedział: "Rozgrzewaj się, bo za chwilę wchodzisz", siedziałem na ławce obok Roberto [mowa o Muzzim - od red.]. Myślałem, że trener mówi do niego, a tymczasem Roberto powiedział mi: "Chodzi o ciebie, ruszaj się". Wszedłem na boisko, rozgrzałem się w dziesięć sekund, także dlatego że mecz prawie już się skończył... Byłem bardzo rozemocjonowany i bardzo zadowolony.

GOL STRZELONY BUFFONOWI

W 1998 roku trenowana przez Zemana Roma zmierzyła się na Olimpico z Parmą, w której bramki strzegł Luigi Buffon. Totti znalazł się na środku boiska. Sam. Rozpędzony. W oddali widział Buffona, który robił pierwsze kroki, żeby wyjść mu naprzeciw. Totti miał czas pomyśleć: "Okiwać go? Uderzyć teraz? Podejść bliżej i przerzucić piłkę nad nim?" Wybrał trzecią opcję i wszystko ułożyło się dobrze. To była jego pierwsza tyżeczka.

To Mazzone kierował początkami jego kariery. Dziesięć minut na mecz. Trochę go ukrywał. "Wiem, jak sprawić, żeby się rozwinął" - powtarzał.

Mazzone był dla mnie jak drugi ojciec. Nauczył mnie wiele w piłkarskim świecie. Zarówno na boisku, jak i poza nim. Jestem bardzo zadowolony i szczęśliwy, że spotkałem go na swojej drodze. Zwłaszcza w tamtym okresie, kiedy dojrzywałem piłkarsko, przechodząc z Primavera do dorosłej piłki. Na szczęście on, jako

rzymianim i doświadczony trener, rozumiał mnie i pokierował mną tak, jak należało. Tak uważam.

Mazzone, jak to się robi z genialnymi dziećmi, starał się przede wszystkim go chronić. Przed ciekawością, przed nadmierną uwagą, przed sławą. Przed meczem Pucharu Włoch przeciw Sampdorii kontuzji doznali Balbo i Rizzitelli. Miał zagrać Totti. Dziennikarze go otoczyli.

To była moja pierwsza konferencja prasowa... Ledwie usiadłem, kiedy wszedł trener i powiedział: "Ej, chłopcze, idź pod prysznic. Tak będzie lepiej...." Podniosłem się i poszedłem, a on wypowiadał się zamiast mnie. Nie żeby mi zależało na tym wywiadzie... Po prostu mnie wtedy zawołali, byłem młody, nie widziałem, jak się zachować. To zdanie Mazzone pamiętam do dziś.

Sukces, wojsko, pierwszy gol w Foggii, z lewej nogi. Był 4 września 1994 roku. Jego wuj podarował mu rower. Kolejne gole. Wszystkie piękne. Po slalomie, z kontry, z powietrza, z prawej nogi, z lewej nogi. Zachwycające i powalające. Jak nie z tej planety. Jak od niechcenia.

Ze wszystkich goli chyba najbardziej podoba mi się ten strzelony w Mediolanie w meczu z Interem. I ten w Genui na Marassi. To dwie piękne bramki. Ale wybranie jednego szczególnego nie jest proste. Także dlatego, że te bramki się bardzo różnią. Ta w Genui, to podanie od Cassettiego i moje uderzenie z powietrza z pozycji, która wydaje się niemal niemożliwa. Przy drugiej, w Mediolanie, wyszedłem ze środka boiska sam, wygrałem pojedynek z Cambiasso, potem wymierzyłem w Materazziego i Cordobę, zamarkowałem mocny strzał i zrobiłem tę błogosławioną "łyżeczkę", pokonując Julio Cesara. Opisać te bramki jest łatwiej. Strzelić zdecydowanie trudniej. "Przyjmę piłkę, okiwnam wszystkich i strzelę gola" - tak myślisz zawsze przed meczem, ale potem nie jest łatwo zrealizować ten plan.

GOL STRZELONY SAMPDORII

Jedna z jego najpiękniejszych bramek. Może nawet ulubiona. Podanie od Cassettiego z prawej. Totti miał dużo czasu, żeby zdecydować, co chce zrobić. I żeby wycelować. Uderzenie z powietrza, mocne i precyzyjne. Piłka znalazła lukę i wpadła do bramki. Do tej pory wszyscy mamy ochotę poderwać się do owacji na stojąco. Niedługo wcześniej miał operację lewej nogi. I właśnie lewą strzelił tę bramkę.

Kłócono się o niego. Dopatrywano się defektów, których nie miał. Fizycznych i w charakterze. Był za słaby, zbyt kruchy. Zajął się nim Vito Scala, który teraz, patrząc na niego, ma powody do dumy. To jego największe dzieło, jego pomnik. Mówiło się, że, jak przystało na rzymianina, Totti nie miał ochoty pracować.

Kiedy jako dziecko wychodzisz na boisko, myślisz tylko o dobrej zabawie. Kiedy mecz się kończy, nie zaprzątasz sobie tym głowy. Potem, kiedy zostajesz zawodowcem, sprawa staje się poważna, wszystko się zmienia. Zawsze musisz

starać się odplacić za zaufanie, które ci okazano. I dlatego zawsze starasz się dać z siebie coś więcej, żeby pokazać, że mieli rację, wpuszczając na boisko właśnie ciebie.

Jest zawsze ktoś, kto nie chce widzieć. Carlos Bianchi. Trener z Argentyny. Chciał go sprzedać. Dla niego Totti był normalnym graczem. Słabszym od niejakiego Pandolfiego, Argentyńczyka jak Bianchi. O miernym talencie.

On nienawidził rzymian. Zwłaszcza mnie, najmłodszego ze wszystkich. Nigdy nie miałem z nim dobrych relacji. Nie chciał mnie. Mówił, że jestem leniwy, że nie chce mi się nic robić, że nie jestem dobrym graczem, że nie potrafię zrobić różnicy, że szkodzę drużynie. Jedynym rozwiązaniem wydawało się odejście.

Na Olimpico rozgrywany był turniej o Puchar Rzymu. Francesco strzelił jedną bramkę Ajaxowi, wygrywając starcie z Litmanenem, co było celem Bianchiego.

Przed turniejem o Puchar Rzymu niemal dogadałem się z Sampdorią. Myślę, że w ciągu tygodnia odszedłbym z Romy. To był dla mnie bardzo trudny tydzień... Myślałem już w Genui, a potem... Cóż, nie wiem, co by się stało dalej. Na pewno nie wróciłbym już do Rzymu.

Sukces w turnieju zmienił scenariusz. W końcu to Bianchi musiał odejść. O rzymianinie Tottim mówiło się, że jest leniwy i niemrawy. Ten mit obalił Zeman. Francesco wniósł do gry trenera coś, czemu trudno się oprzeć: fantazję. Geniusz asyst, który potrafił dostrzec kolegów, nawet na nich nie patrząc. Taką umiejętność mają tylko najwięksi gracze.

Rok Zemana był okresem, kiedy dojrzałem. Zarówno pod względem technicznym, jak i fizycznym. Przede wszystkim fizycznym. Wcześniej mówiono, że jestem tłusty, byłem ciężki i nie dawałem rady wytrzymać 90 minut na wysokich obrotach. Na szczęście potem, dzięki naukom Zemana, wszystko się zmieniło. Moja pozycja boiskowa, moja gra i moja konstrukcja fizyczna. Wszystko to dzięki indywidualnym ćwiczeniom, jakie kazał mi wykonywać. Potem zacząłem grać często, także na arenie międzynarodowej, a to było dla mnie bardzo ważne. Młody człowiek dzięki stabilizacji i regularnym występom nabiera wiary w siebie.

Ciąg dalszy nastąpi...

Książka i film dzięki uprzejmości ROMA O

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa